wychodzi codziennie o 4-ej rano. Numer pojedyńczy 15 mk.

GŁOS POMORSKI

Rok 2. (GAZETA POMORSKA) Nr. 34

Przedpłata kwartalna: W ekspedycji miesięcznie 250 mk. kwartalnie 750 mk., z odnoszeniem do domu mies. 270 mk., kwart. 810 mk. Przedpłata na poczcie miesięcznie 275 mk., kwartalnie 825 mk. — W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

— — — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — — —

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem. Redaktor Naczelny przyjmuje od godziny 4-tej do 5-tej po południu.

Reklamy: Przed tekstem 150 mk., w tekście 130 mk., za tekstem 130 mk za wiersz. — Dla W. M. Gdańska i Prus Wschodnich 3 wazl. 8 mk niemieckich. — Dla zagranicy 5 wazl. 15 mk. niemieckich. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia inseratu.

Ogłoszenia: Wiersz nonpareilowy ośmiołamowy lub jego miejsce dla województw Pomorskiego i Poznańskiego 30 mk. Dla innych województw 45 mk.

Rachunek bieżący: Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz.

Konto czekowe: Gdańsk nr. 4980.

Konto Pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 20119.

Redakcja Administracja: Groblowa 27/29. | GRUDZIĄDZ, sobota (rano), dnia 4-go lutego 1922 r. | Telefon Nr. 50 i 51.

Kalendarz Sobota Weroniki p. Wschód słońca 8.40, zach. 5.48, wsch. księż. 1.23, zach. —. — Niedziela: Agaty p. Wschód słońca 8.39, zach. 5.50, wsch. księż. 11.54, zach. 1.56.

Z Sejmu wileńskiego.

Wybór marszałka. — Ustalenie porządku dziennego.

PORZĄDEK DZIENNY W SEJMIE.

Wilno. (AW.) 5.15. Arcybiskup Hryniewiecki złożył przewodnictwo w ręce p. Falowicza. Na porządku dziennym wybory marszałka Sejmu, trzech wicemarszałków, sześciu sekretarzy, oraz komisji regulaminowej i politycznej. Rozpoczęto obecnie posłów imiennie wywoływać. Na sali cisza. Panuje napięte oczekiwanie. W lewej kolumnie krzeseł zasiadują: socjaliści, odrodzenie, grupa Mickiewicza, Rady Ludowe i grupa P. S. L., w prawej kolumnie krzeseł posłowie Piasta i zespół stronnictw narodowych.

POSEŁ ŁOKUCIEJEWSKI OBRANY MARSZAŁKIEM.

Wilno. (AW.) Ostatnie trzecie głosowanie przyniosło następujące wyniki: p. Antoni Łokuciejewski (Rada Ludowa) 58 głosów, p. Bańkowski (P. C. K. W.) 45 głosów. Nie brało udziału w głosowaniu 2 posłów. Pan Łokuciejewski zapytany, czy przyjmuje wybór, odpowiedział potwierdzająco, zajął miejsce marszałka i wyraził podziękowanie za wybór, wyrażając nadzieję, że prace Sejmu będą rzeczowe. W zakończeniu nowoobrany marszałek zapewnił, że obowiązkowo i bezstronnie będzie sprawował swój urząd.

Wilno. Zgodnie z porozumieniem stronnictw w konwencie seniorów ustalono następujących kandydatów na 3 wicemarszałków: p. Fedeorowicz (P. C. K W.) Wałobiewski (Rada Lud.) i Krzyżanowski (P. S. L.) Stanowiska sekretarzy w myśl porozumienia mają być obsadzono jak następuje: ks. Świrkowski, Marcinkowski, Ostrowicki, Halko Przybyłko. O godz 8½ wieczorem rozpoczęto wybór kartkami.

WYBORY W SEJMIE WILEŃSKIM.

Wilno. (AW.) W pierwszem głosowaniu na marszałka Sejmu przyjęto następujący rezultat: p. Bańkowski (P. C. K. W.), 45 głosów; p. Łokuciejewski (Rady Ludowe) 34 głosy; płk. Wędziagolski (P. S. L.) 26 głosów. W myśl regulaminu powtórne głosowanie odbędzie się między 3 kandydatami. Drugie głosowanie w myśl regulaminów ustali 2 kadydatów, którzy poddani zostaną ostatecznemu głosowaniu.

Rozpoczęcie Conclave.

PIERWSZA SFUMATA W KONKLAWE.

Rzym. (A. W.) Wczoraj o godz. 12.20 z komina kaplicy, w której odbywa się wybór papieża, okazała się pierwsza sfumata, oznajmiając, że do tej chwili papieża nie wybrano.

Rzym. (Ag. Stefani.) Po uroczystem nabożeństwie w kaplicy Syxtyńskiej, w którem brało udział 56 kardynałów, odczytaną została konstytucja papieska poczem zamknięto wejście do Conclave.

W parę godzin potem ludności, obserwującej z zaciekawieniem komin przez który wydobywa się dym sygnalizujący dokonanie obioru, wskutek mglistego powietrza wydało się, że ukazał się dymek jasny — zwiastun ukończenia wyboru. Gdy jednak promienie słoneczne rozproszyły mgłę przekonano się, że jest to dym czarny. Rozczarowanie wiernych było ogromne. Radosna godzina dotąd nie nastąpiła.

OŚWIADCZENIE KARD. VANUTELI.

Rzym. (AW), Przed Conclave kardynał Vanutelli oświadczył, iż zadaniem najważniejszem będzie wybór godnego następcy zmarłego Papieża. Zadanie to jest trudne gdy wszystkie odgłosy świata ucichną, należy dołożyć w tym celu najlepsze swe chęci i siły a Bóg reszty dokona. Prawdopodobnie Conclave trwać będzie 3 dni.

Strajki w Niemczech i Czechosłowacji.

WYBUCH STRAJKU GÓRNICZEGO W CZECHOSŁOWACJI

Praga. (Tel. włas.) Zjednoczone trzy związki górnicze ogłosiły wczoraj w odezwie do wszystkich górników w Czechosłowacji strajk generalny, który niezwłocznie ma wybuchnąć. Pracują jedynie maszyny do wydobywania wody.

STRAJK KOLEJOWY W NIEMCZECH PRZYBIERA WIELKIE ROZMIARY.

Emden. (Tel. włas.) We wschodniej Fryzji został wczoraj w nocy o godz 12 wszelki ruch osobowy wstrzymany.

Berlin. (Tel. włas.) Dzisiaj przyaresztowano tu 2 głównych przywódców ruchu strajkowego. Przeciw obydwom wytoczono skargę za uchybienie przeciw rozporządzeniom prezydenta Rzeszy. Prócz tego skonfiskowano w wielkich bankach przechowane sumy strajkowe, w wysokości kilku miljonów marek.

Królewiec. (Tel. włas.) W obrebie tutejszej dyrekcji kolejowej wybuchł strajk tylko częściowy; strajkuje personal maszynowy. Częściowo ruch osobowy jest wstrzymany.

NA G. ŚLĄSKU NIEMA STRAJKU KOLEJOWEGO.

Katowice. (Tel. włas.) Dyrekcja kolejowa w Katowicach donosi, że w jej obrebie ruch kolejowy w całej pełni będzie podtrzymany.

W Warszawie.

PRACE DELEGACJI POLSKIEJ DLA SPRAW GENUEŃSKICH.

Warszawa. (Tel. własn.) Delegat Rządu Polskiego na konferencję genueńską p. Antoni Wieniawski objął urzędowanie w prezydjum Rady ministrów. Utworzono specjalne biuro i przydzielono odpowiednie lokale i kilku urzędników. Praca idzie intensywnie naprzód, ponieważ p. Wieniawski uzgodnił program swój z poglądami zainteresowanych Ministerstw, a to Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu i Spraw zagranicznych.

STAN ZDROWIA PONIKOWSKIEGO POGORSZYŁ SIĘ.

Warszawa. (Tel. własn.) Zdrowie prezydenta Ministrów pogorszył się. Temperatura podniosła się znacznie, wskutek czego dziś po południu prezydent Ponikowski poddał się badanu konsyljum lekarskiemu, w którem wzięli udział wybitniejsi specjaliści.

RZĄD POLSKI RĘCZY KOLEJARZOM NA ŚLĄSKU ZA UTRZYMANIEM PRAW.

Katowice. (AW.) Według informacji udzielonych prasie przez Departament Kolejowy przy Nacz. Radzie Lud. przyszła Dyrekcja Kolejowa przyjmie większą część urzędników zatrudnionych w Dyrekcji Katowickiej. Obecnie w tej sprawie toczą się rokowania. Wszystkie prawa i instytucje posiadane obecnie przez kolejarzy, będą poręczone przez Rząd Polski.

KONFERENCJA POLSKO-GDAŃSKA W WARSZAWIE.

Gdańsk. (AW.) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach rozpocznie się we Warszawie konferencja polsko-gdańska, mająca na celu zawarcie szeregu specjalnych układów wykonawczych, przewidzianych w umowie gospodarczej polsko-gdańskiej w październiku 1921 roku. Ze strony gdańskiej w tym celu zjada do Warszawy senatorowie Jewelowski i Volkmann.

KRADZIEŻ BLANKIETÓW KART ZWOLNIEŃ.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo Spraw Wojskowych unieważniło 17 czystych blankietów (karty zwolnienia) z odbitą okrągłą pieczęcią z orłem i napisem (P. K. U. Grodno) Grodzieński pułk piechoty z numerami w górnym rogu blankietów: 839, 840, 841, 863, 866, 867, 868, 870; 871, 872, 873; 874, 875, 876, 877, 878 i 879 które zaginęły lub zostały skradzione w komisji przeglądu lekarskiego w Łuninie. Ministerstwo Spraw Wewn. wydało w związku z powyższem okólnik nr. A. W. 14 dnia 13 stycznia br. do wszystkich województw i komisarzy rządu w Warszawie i Cieszynie, polecając posiadaczy wymienionych dokumentów oddać w ręce Policji Państwowej.

KANDYDACI NA MARSZAŁKA SEJMU.

Wilno. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu ustalono porządek dzienny posiedzenia sejmowego. Najważniejsze punkta porządku dziennego są: dyskusja nad regulaminem o wyborze marszałka Sejmu. Na marszałka Sejmu wysunięto 3 kandydatury: p. Bankiewicza (zespół stron. narod.) Jachiewicz (R. L.) oraz Piłsudski (lewica). Do uzgodnienia poglądów nie doprowadzono.

ODROCZENIE ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH W GENEWIE.

Katowice. (AW.) „Oberschl. Kurier" donosi z Genewy że z powodu strajku w Niemczech prezydent Calonder zamierza odroczyć konferencję polsko-niemiecką w Genewie. Zaproszenia delegatów mają być wysłane dopiero w niedzielę. Dotychczas nie przybył do Genewy ani jeden członek delegacji niemieckiej.

NOTA RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Paryż. (PAT.) Poincare wystosował do rządów państw sprzymierzonych notę, w której zaprasza rządy do porozumienia się w sprawie przyjęcia wspólnego kierunku postępowania w sprawie punktów porządku dziennego konferencji genueńskiej, zaproponowanych dnia 11 z.m. w Cannes, oraz rezolucji z dnia 3 z. m.

Nota stwierdza, że podług art. II rezolucja ma na celu przywrócenie pokoju w Europie na trwałych podstawach. Istnienie traktatu nie powinno być omawiane.

Rozstrzasanie problemów jak np. sprawy górnośląskiej nie może być kwestjonowane.

Niekonsekwencje obliczeń daniny państwowej.

Projekt daniny państwowej powitaliśmy wszyscy w swoim czasie z radością i uznaniem. Jest ona tą konieczną ofiarą dla dobra Ojczyzny, dla dobra naszego własnego, którą trzeba było ponieść. Zgodziło się na to jednomyślnie całe społeczeństwo nasze.

Ale pomiędzy projektem a wykonaniem niestety leży ogromna różnica. Danina w tych rozmiarach i przy takich mnożnikach, jakie zostały ustalone w bardzo wielu wypadkach przechodzi możność płatnika.

Otrzymujemy liczne skargi, słyszymy liczne głosy, że się tak wyrażę, żalu i rozczarowania. Żalu z powodu zbyt urzędniczego stosowania mnożników, być może ściśle obrachowanych według instrukcji, ale zupełnie niedostosowanych do warunków życiowych.

Słyszeliśmy o wypadkach, gdzie na przedsiębiorstwo o kapitale zakładowym 300 000 mk. wyznaczono daninę w wysokości jednego miljona.

Pewien szewc, mający warsztat reparacyjny ma zapłacić 300 000.

Fryzjer, właściciel dwóch luster, paru brzytew i nożyc, winien dać ćwierć miljona, gdyż jego podatek procederowy odpowiednio pomnożony wykazuje taki iloczyn.

Dzierżawcy pewnej kawiarni, restauracji i hotelu, ponieważ trzykrotnie opłaca on patent procederowy, obliczono daninę na dwa miljony czterysta tysięcy mk.

Słyszeliśmy w dalszym ciągu o takiem curiosum: Ktoś sprzedał przed paru dniami sklep z wyrobami tabacznemi za 350 000, dowiedział się zaś, że nałożono nań pół miljona daniny. Ponieważ w tym wypadku wiemy, że po za 350 000 oprócz garderoby ów płatnik nic nie posiada, pytanie, co ma w takim razie począć, chcąc lojalnie wypełnić żądania władzy.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że niektóre zamożne przedsiębiorstwa w porównaniu do wyliczonych przykładów mają stosunkowo śmiesznie niskie stawki do płacenia.

I co z tego wyniknie. Posypią się z jednej strony słuszne protesty, bo ponad możność rzeczywistą nikt nie będzie w stanie zapłacić, ci zaś panowie, którym obliczono stawki niskie, zapłacą pospiesznie, oczywiście nie reklamując, a Skarb Państwa poniesie szkodę niepowetowaną. Bo w razie późniejszych, dajmy na to zarządzeń o dopłatach powiedzieć mogą: „Z jakiej racji! Obliczyliście ściśle według instrukcji. Zapłaciłem i uważam, żem swój obowiązek wypełnił. Dziś o nowych dopłatach może decydować tylko Sejm."

Mamy przed sobą Ustawę o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej w brzmieniu obowiązującem w b. dzielnicy pruskiej. W paragrafie 23 na str. 16 znajdujemy.

„Najniższa kwota daniny, obliczonej na podstawie wielokrotności podatku procederowego wynosi w klasie 2 do której jest zaliczony Grudziądz: dla przedsiębiorstw handlowych 4 875 mk., dla przedsiębiorstw przemysłowych 2 100 mk.

Powracając do naszego przykładu o fryzjerze i szewcu uważamy, że biedny rzemieślnik, który z powodu rodzaju swego zatrudnienia opłaca daninę nietylko jako lokator, powinien stosownie do swej zamożności, być traktowany w tych samych mniej więcej granicach. Winniśmy przecież uprzytomnić sobie, że jest on takim samym robotnikiem, jak i pracujący w fabryce.

Urzędnik państwowy, czy też robotnik, pracownik redakcyjny lub subjekt handlowy, słowem ci wszyscy, co się nazywają według ustawy „osoba fizyczna" przy swem zarobkowaniu pracują w biurach, fabrykach itp. Fryzjer i szewc, pracują w mieszkaniu lub wynajętem sklepie. Oczywiście pracują na swój rachunek i, być może, mają nieco większe zarobki. Sprawiedliwem też jest, aby oprócz daniny lokatorów zapłacili pewną kwotę od samodzielnego procederu, ale nie ćwierć miljona przecież.

Danina stosowana przy biurkach w ten sposób zniszczy cały średni stan kupiecki, dla bogaczy zaś wojennych, którzy, dajmy na to, zapłacą przewidziane maksimum, t. j. 1 411 000 będzie igraszką, którą pokryją z uśmiechem pobłażliwym, a na kupnie towarów licytowanych kupców średnich nowe dziesiątki i setki miljonów zarobią.

Ustawa daniny przewiduje stawki nawyższe i najniższe, stosownie nie tylko widocznie do spłaconych podatków procederowych, ale i warunków życiowych. Panów urzędników krępuje podobno, art. 5, który głosi „osobom", którym podatki wyszczególnione w częściach C. lit. c) 1 i 2, artykułu 4, wymierzono po raz pierwszy dopiero za rok 1921, należy obliczyć daninę przez pomnożenie należności podatkowej za tenże rok przez szóstą część mnożników, ustalonych w częściach C. lit. c) 1 i 2 artykułu 4.

Z punktu widzenia papierowego, być może, że słuszność jest po ich stronie, ale, o ile wiemy, sami są przekonani o niekonsekwencji swych własnych zarządzeń.

Wczoraj w nocy do p. Ministra Skarbu wyjechała delegacja kupców grudziądzkich. Mieimy nadzieję, że przywiezie ona zarządzenia, które uregulują odpowiednio kwestię daniny na naszym gruncie.

Wiemy dobrze, że patrjotyczni Pomorzanie z chęcią na ołtarzu Ojczyzny złożą część swego majątku, ale nie można wymagać aby dali więcej niż to co posiadają.

*

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że delegacja kupców była u ministra Skarbu, który się ugodził na indywidualizowanie płatników, co oczywiście unormuje stawki daniny.

Pod adresem grudziądzkiej izby przemysłowo-handlowej.

Dwie podajemy dziś sprawy, sprawy, które nie ujrzą światła dziennego.

I.

Język niemiecki w grudziądzkiej izbie przemysłowo-handlowej. Dziwne panują najwidoczniej w tutejszej izbie przemysłowo-handlowej, o której styczności ze światem przemysłowo-handlowem wogóle mało słuchać, obyczaje. Zdarzyło się dziś, że na polskie zgłoszenie telefoniczne panienka z izby zapytała najspokojniej po niemiecku „wer ist da?"

Nie znamy panienki owej — zaręczała nam, że mówi tylko po polsku, ale nas fakt ten nie zupełnie przekonuje, widząc, iż w izbie handlowo-przemysłowej są do dziś dnia jeszcze urzędnicy, którzy ani słowa nie rozumieją po polsku.

II.

Izba przemysłowo-handlowa w Grudziądzu a komisja obywatelska dla daniny. Jak wiadomo, ustawa o daninie przewiduje komisje obywatelskie, które mają współdziałać z władzami w sprawach ostatecznego ustalenia stopy daninowej.

Jedna z instytucji, mających wyznaczyć przedstawicieli, była też grudziądzka izba przemysłowo-handlowa.

Należało się spodziewać, że izba zaproponuje w pierwszej linji Polaków, bynajmniej nie przeoczając Niemców, ale wyznaczając im odpowiednie do nowych warunków miejsce.

Tymczasem na 4 członków, których izba zaproponowała z Grudziądza, jest 2 Polaków i 2 Niemców. Istotnie wzruszająca parytetyczność. Najwidoczniej panowie z izby handlowej nie zdają sobie sprawy, że w innych warunkach w komisji takiej nie zasiadałby żaden Polak! Nie dość atoli na tem!

Izba handlowa zaproponowała jako przedstawiciela przemysłu wielkiego p. D u d a y a, właściciela fabryki papy. Czyż izba nie uznała żadnego Polaka za godnego przedstawicielstwa, mając pod ręką po za innymi przedstawicielami polskiego przemysłu dwie tak wielkie polskie fabryki, jak „[illegible] Fabryka Maszyn" oraz Herzfelda & Viktorjusa.

Czyż w dalszem, drugi przedstawiciel w komisji tej — p. K r i e d t e, znany właściciel księgarni niemieckiej, — jest jedynie odpowiednim przedstawicielem drobnego handlu? Czyż w liczbie interesowanych nie ma Polaków, znających warunki lokalne.

Istotne dziwna praktyka biura izby przemysłowo-handlowej, tem dziwniejsze, że przecież nie obcem jest jej, że komisja ta władna jest decydować w pewnych ramach o ulgach.

Jak już wspomnieliśmy, żaden Polak nie będzie nic miał przeciw temu, że do komisji takiej wejdzie i przedstawiciel ludności niemieckiej.

Sposób atoli, którego użyła tutejsza izba przemysłowo-handlowa, wygląda atoli już nawet nie na równouprawnienie, ale na forytowanie Niemców, przeciw czemu zastrzedz należy się tem energiczniej, że kandydaci delegowani przez izbę handlową są **nie tylko Niemcami, ale i znanymi przeciwnikami polskości, przeciwnikami** o czem izba przemysłowo-handlowa w Grudziądzu wiedzieć winna — **wrogo usposobionymi dla obecnych warunków polityczno- i prawnopaństwowych.**

Suche fakty, które powyżej podajemy mówią same przez siebie. Nie wątpimy, że wejrzy w nie komisarz rządowy p. dyr. C z a r l i ń s k i i pouczy czynniki odpowiednie, że żyjemy w warunkach polskich, gdzie **polski interes gospodarczy pierwszą musi grać rolę.**

Mamy nadzieję, że słowa te wpłyną na konieczne zmiany, które nie pozwolą, by w izbie znajdowali się nie tyle Niemcy, ile t a c y Niemcy, którzy ani słowa po polsku nie umieją, i którzy w izbie przemysłowo-handlowej pielęgnują nadal ducha, który już dawno z niej bezpowrotnie ulecieć był winien.

Marszałek Sejmu Wileńskiego.

Antoni Łokuciewski, o wyborze którego na marszałka Sejmu donosi drugostronna depesza urodził się w r. 1885 w powiecie Oszmiańskim, miejscowości Selwskiej. Gimnazjum ukończył w Wilnie, a studia wyższe początkowo na uniwersytecie warszawskim potem zaś w Moskwie, gdzie w r. 1911 ukończył wydział fizyko matematyczny z dyplomem pierwszego stopnia.

Pracę zawodową rozpoczął w gimnazjum wileńskim, jednak po trzech tygodniach kurator okręgu naukowego wileńskiego, znany polakożerca — Ostroumow usunął go jako Polaka i katolika.

Został więc zmuszony p. Łokuciewski szukać chleba w głębokiej Rosji i znalazł pracę w gimnazjum realnem w Kamienskoe w gub. Ekaterynosławskiej. Na tym stanowisku przetrwał do r. 1918 wrócił do Ojczyzny i osiadł w Oszmianach, zakładając tam pierwszą średnią szkołę polską. Jednocześnie poświęcił się sprawom społecznym. W r. 1919 zostaje prezesem Rady Opiekuńczej. Ostatnio zaś piastował stanowisko inspektora w Oszmianach.

W kilku słowach o wszystkiem.

JAPONJA.

Delegaci chińscy i japońscy zawarli układ w sprawie zwrotu Szantungu Chinom. Pozostały jeszcze do uregulowania niektóre szczegóły układu.

*

ROSJA.

Rosyjski komisarjat ludowy finansów ogłasza, że kurs złotego rubla za styczeń ma być liczony 100 000 rubli sowieckich.

*

W powiecie chersońskim na Ukrainie wybuchły poważne rozruchy na tle głodowem. Ludność wiejska po rozbrojeniu milicji zmierza do Chersonia, grożąc rozgromieniem miasta i rzezią komunistów.

*

GRECJA.

Grecja skłonna jest do kompromisu w sprawie Smyrny pod warunkiem, że mniejszości chrześcijańskie otrzymają należne gwarancje.

DWA SKARBY.

91

Powieść z życia emigracji polskiej w Ameryce Feliksa Rogali.

Dziadunio obiecał dostarczyć trunków. W tym celu podniósł nawet z kasy swe pieniądze, „uciułane na czarną godzinę", jak niegdyś mawiał, a które wolał użyć na tę wesołą chwilę i coraz to nowe sprowadzał z miasta antałki i butelki.

Jasiek i Łepkowski z pannami pomyśleli nawet o sali do tańca. W tym celu uprzątnęli spichrz, ubrali go świerkowemi gałęziami i w wieńce z dębowych liści, a nawet, żeby się dobrze tańczyło, wywoskowali podłogę.

Jednak o ile Janowi lato przeszło przy pracy niby mgnienie oka, to te ostatnie dnie przykrzyły mu się strasznie. Wszyscy byli przygotowaniami do jego wesela zajęci a on prawie, że nie mógł brać w tem udziału, bo do czego się tylko tknął, to go zaraz ktoś przychodził zastąpić a wszędzie było pełno osób, tak że nawet pogadać z Magdaleną sam na sam nie mógł. Odłączać się zaś od towarzystwa także nie miał ochoty, aby jej i siebie nie narażać na żarty, którychby im na pewno przyjaciele nie szczędzili.

Nie chcąc się plątać bez zajęcia i słuchać różnych dowcipów, którymi jak z rękawa sypał Łepkowski, poszedł sobie w stronę swojej, już odmierzonej siedziby i postanowił przez te kilka dni rozpocząć kopanie studni.

Już przedtem kiedyś razem z ojcem Magdaleny i Jaśkiem obrali miejsce, gdzie według przypuszczeń Jakóba powinien był znaleźć wodę. Ale Jasiek był przeciwny zabieraniu się samemu do tej pracy, głową kręcił na rady ojcowskie i utrzymywał, że trzeba sprowadzić studniarzy i zaprowadzić studnię wierconą.

Jednak obecnie, bez względu na trudy, Jan postanowił przystąpić do tej roboty, raz dlatego, że już miał cembrowiny przygotowane, a powtóre, aby zapomnieć się w pracy i uspokoić niecierpliwość serca, któremu czekanie teraz się dłużyło.

W obranem miejscu ziemia, nienaruszona dotąd ręka ludzką, była niezmiernie ścisła, tak że Jan więcej oskardem, niż łopatą musiał pracować. Po przekopaniu zaś pierwszej warstwy natrafił na rodzaj żwirowatego piasku, który, coprawda, łatwiej było wyrzucać ale z drugiej strony zanadto osypywał się i niemal przy każdym pogłębionym calu trzeba było opuszczać cembrowinę.

Wreszcie piasek się skończył i zaczął się nowy pokład brunatnej jakiejś ziemi, zbitej w gruki. Już przeszło sześć łokci ukopał, już ziemię wydobytą przy pomocy cebrów wyciągano z dołu, a wody nie było śladu. Robotnik który Janowi pomagał, poszedł do domu na obiad, ale Jan dziś nie odczuwał głodu, wyszedł jeno na wierzch, na ziemię, aby odpocząć nieco. Smutne go opanowały myśli. Jasiek prawdopodobnie miał racje. Nie poradzi sobie sam, trzeba będzie sprowadzić studniarzy. Zmartwił się tem niemało. Taka studnia, to, bądź co bądź, koszt znaczny, na który nie liczył.

Gdy sobie tak rozmyślał, wydało mu się naraz, że w kopcu wyrzuconej ziemi migocą w oświetleniu słońca jakieś metaliczne błyski.

Aż mu się gorąco zrobiło. Jeszcze czego potrzeba? Szuka wody, a znajduje złoto...

Wzruszył ramionami i zaśmiał się sam z siebie.

— Tylko to do złota wcale niepodobne.. Co mi się też roi?...

Wziął w rękę grudkę ziemi i zaczął się jej pilnie przypatrywać.

— Głupstwo, a nie złoto... Ale, że coś jest, to także pewne...

Pracował kiedyś w South Chicago przy piecach ognistych, wiedział też, że tylko uczeni inżynierowie mogą rudę żelazną, czy inną poznać.

W chusteczkę zgarnął kilka garści ziemi tej i zawiązał... Przyszło mu do głowy, aby ziemię te dać Daleckiemu, jak na ślub przyjedzie, aby ją zabrał do Chicago i dał do zbadania. Ale na razie nie powie o tem nikomu, nawet przed Magdaleną zamilczy, żeby nie robić sobie ani jej próżnych nadziei, a potem się tylko na śmiech narazić.

— Łatwo chciałby dojść do majątku... Jeszcze mu mało! .. Nie dosyć, że bez żadnej zasługi dostał młodą, ładną i zamożną pannę za żonę, teraz zamiast wody złota się doszukał.

A może w noc świętojańską cudowny kwiat paproci znalazł?...

I znów roześmiał się ze swoich nadziei i przypomniał sobie, że akurat w noc św. Jana jechał właśnie bez biletu, życia nie pewny, z Cleveland do Buffalo. Otrząsnął się cały na to przypomnienie.

— I cudów nie potrzeba i złota nie pragnę, kiedy zdrowie jest i Magduś moja przy mnie. Ona to moje złoto, moje szczęście jedyne...

Szybko wyjął chusteczkę i ziemię z powrotem wysypał i, nie chcąc już patrzeć więcej, prawie pobiegł do domu.

Ale mimo, że umyślnie starał się o tem nie myśleć, grudki ziemi z tym tajemniczym połyskiem ciągle stały mu w oczach i im więcej przed sobą się zapierał, tem głośniej słyszał wewnątrz duszy:

— A gdyby? A czemu nie?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

... Głos Rozpaczy b. Hallerczyków.

W Grupie pod Grudziądzem znajduje się obóz letni b. armji niemieckiej, który przeznaczono na obóz koncentracyjny dla zdemobilizowanych Hallerczyków, ochotników z Ameryki, gdzie w letnich barakach czeka obecnie około 700 zdemobilizowanych Hallerczyków na odjazd do Ameryki. Większa część tych ludzi czeka już od stycznia 1921 r.

Obóz ten w gruncie rzeczy jest wspaniałym letniskiem — ale nie w zimie, gdy mróz dochodzi do 24 stopni Reaumura. Baraki pozostawiają dużo do życzenia. W pojedyńczych pokojach umieszczono 4—6 osób, w większych salach do 40 osób, jednym słowem jak ostatnio nam oznajmiło miejscowe Dowództwo, wyżej opisany obóz jest rzekomo „przytuliskiem“.

Kiedy wybuchła wojna światowa i kiedy wypłynęła sprawa polska głos Ojczyzny trafił i do nas na ziemi Waszyngtonu. Nie pozostaliśmy głusi, lecz przybyliśmy do Francji, gdzie pod sztandarem polskim, walczyliśmy na polach Szampanji.

Zaciągając się do wojska, pozostawiliśmy zarobki wojenne (od 6—10 dolarów dziennie, w nadziei, że i nasze wysiłki przyczynią się do wywalczenia niepodległości Ojczyzny.

Nadeszła upragniona chwila wyjazdu z Francji do Polski gdzie przyjęto nas owacyjnie. Zostaliśmy z miejsca odesłani na front bolszewicko-ukraiński, na którym wytrwaliśmy do ostatniego strzału. Wogóle aż do demobilizacji byliśmy stale na frontach, a dowodem tego liczne dekoracje „Virtuti Militari“ i „Krzyże Walecznych“.

Co prawda częściowa demobilizacja Hallerczyków, odbywała się w czasie trwającej wojny z bolszewikami więc i ci, którzy wówczas zostali zwolnieni powrócili dawno do Ameryki. Wielu z nas, bądź to z powodu odniesionych ran, bądź do dostania się do niewoli bolszewickiej, nie mogło z poprzednimi transportami powrócić do Ameryki. Wielu zaś zdemobilizowanych już doczekało się bolszewickiej inwazji, zagrażającej Stolicy Państwa i zaciągnęliśmy się po raz drugi, jako ochotnicy do W. P.. Po odparciu bolszewików i ostatecznem zakończeniu wojny, jako zdemobilizowanych, przysłano nas do obozu w Grupie, gdzie obecnie wyczekujemy transportu do Ameryki.

Z powyżej wymienionych powodów, nie mogliśmy odjechać, ostatnim transportem, który odszedł na koszt Rządu amerykańskiego dnia 21 stycznia 1921 r.

Od tego czasu ziechało się do obozu koncentracyjnego w Grupie przeszło 700 ochotników—Amerykanów i tu czekają w opłakanych stosunkach i warunkach na powrót do domów swych w Ameryce. Pomimo kilkakrotnych prośb z naszej strony o jaknajprędsze odesłanie czekamy już 12 miesięcy. Odpowiednimi rozkazami zabroniono nam szukać jakichkolwiek zajęć — tak, że zmuszeni jesteśmy czekać w obozie bezczynnie, co oczywiście działa demoralizująco na mniej odporne charaktery. Czujemy się jak na wygnaniu.

Początkowo karmiono nas możliwie, obecnie zaś odżywianie nasze jest o wiele gorsze. Kartofli nie oglądamy już przeszło 2 miesięcy. Ciekawy jest ten objaw gospodarki, tem bardziej, że oddziały wojskowe należące do tej samej Intendantury są daleko lepiej zaprowiantowane.

Pod względem umundurowania wyglądamy jak żebracy. Otrzymujemy stare podarte mundury i buty a już o skarpetach i ciepłej bieliźnie i bieliźnie wogóle możemy tylko marzyć. Instytucje humanitarne jak Czerwony Krzyż lub Polski Biały Krzyż (ten ostatni założony specjalnie dla żołnierzy Hallerczyków) jak również inne, opiekują się raczej bolszewickimi jeńcami, dając im swetry i ciepłą bieliznę i otaczają ich serdeczną opieką — my tymczasem bezowocnie wyczekujemy pomocy. W takich to warunkach oczekujemy transportu, zapomnieni nie tylko przez władze wojskowe ale przez całe społeczeństwo polskie wogóle, t. np. święta B. Narodzenia spędziliśmy przy czarnej kawie i czarnym chlebie w zimowym letnisku.

Ponieważ obietnice i przyrzeczenia władz wojskowych, że transport nasz odejdzie, nie spełniała się, zniecierpliwieni oczekiwaniem i zawiedzeni obietnicami, wysłaliśmy delegatów do Warszawy, w celu zasięgnięcia odpowiednich informacji co do transportu. Jak się okazało, wysłana delegacja skonstatowała, że oprócz Sekcji I. Mobilizacyjnej Min. Spr. Wojsk żadne władze cywilne o naszym czekaniu w Grupie na odjazd do Ameryki nie wiedziały a nawet sekretarz generalny p. Ministra Skarbu zdziwił się, że pobieramy żołd i jesteśmy zaprowiantowani. Dzięki interpelacji p. Prezydenta Ministrów u którego była wyżej wymieniona delegacja sprawę naszego odjazdu poruszono w Radzie Ministrów. Owocem wysłanej delegacji było urzędowe nadesłanie pisma z sekcji I. M. S. Wojsk., że transport odejdzie z początkiem marca br. W styczniu br. miały być wydane rozkazy i ogłoszenia, aby wszyscy Hallerczycy ochotnicy z Ameryki, chcący powrócić do Ameryki, ziechali się do obozu w Grupie pod Grudziądzem, przed 1 lutego, gdyż dnia 1 lutego obóz zostanie zamknięty, celem przeprowadzenia kwarantany i przygotowań do odjazdu. Jak się okazało powyższe pismo jest li tylko pismem na papierze gdyż dotychczas żadnych ogłoszeń ani rozkazów niema.

Oto nowa obiecanka — i nowy zawód, a my zaczynamy już drugi rok oczekiwania transportu w nędzy i biedzie.

Do kogo obecnie udać się mamy z prośbą o zajęcie się nami? Pan Bóg wysoko .... Wobec tego przez łamy pism apelujemy nie tylko do odnośnych władz, ale także do Rządu i całego społeczeństwa polskiego, prosząc o energiczne zajęcie się naszą sprawą i ostateczne jaknajprętsze odesłanie nas nareszcie do naszych domów i rodzin w Ameryce. Przybyliśmy ochoczo za Oceanu, by spełnić obowiązek względem Ojczyzny porzuciliśmy domy rodzinne, majątki, dobrobyt a dziś po spełnieniu obowiązku obywatela polskiego oczekując tutaj już 12 miesięcy, tracimy najlepszy czas i najlepsze siły jakie nam jeszcze pozostały.

Dzięki przetrzymywaniu nas w obozie Skarb Państwa narażany jest na milionowe straty miesięczne, utrzymując nietylko nas, ale także potrzebny aparat urzędniczy, który mógłby być zlikwidowany, gdyby nas nareszcie odesłano do Ameryki.

(Wszystkie pisma upraszamy o łaskawy przedruk.)

Zdemobilizowani Hallerczycy Amerykanie
w obozie gen. Pułaskiego w Grupie pod Grudziądzem.

Wiadomości bieżące.

Grudziądz, dnia 4 lutego 1921.

TEATR POMORSKI (Strzelnica):

Sobota: „TAJEMNICA HAREMU“. — operetka. (prem.)
Niedziela: po poł. „PANI PREZESOWA“ — farsa;
wieczorem „TAJEMNICA HAREMU“, operetka.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od godziny 12 do 2, w niedziela i święta od godz. 11 do 2.

—** **DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.** Wobec „postępowych“ zarządzeń ministerstwa poczt i telegrafów nie wydaje się i nie roznosi w niedziele ani listów ani pism itd.

Do zarządzenia tego powrócimy jeszcze w osobnych uwagach. Przypomina ono bowiem żywo, że nasze ministerstwo poczty przykłady czerpie z chińszczyzny, a nie opiera się na racjonalnych potrzebach ludności.

Zarządzenie to, pokryte pozatem tajemnicą urzędową, dostało się z czasem dopiero do wiadomości publiczności. Nam zaś, wydającym i dostarczającym poczcie i w niedziele rano „Głos Pomorski“ wogóle nie doniesiono z tutejszego urzędu o powyższem zarządzeniu, narażając nas na poważne koszta.

Oczywiście rozprawimy się w tej sprawie jeszcze z ministerstwem. Na razie ale zaniechać musimy wydawania niedzielnego numeru „Głosu Pom.“. **Wzamian numer poniedziałkowy wychodzić będzie nie o 11 przed poł., lecz już o 4 rano** w zwykłym formacie i rozsyłany będzie drogą pocztową do wszystkich czytelników.

—** **Z TEATRU POMORSKIGO.** I pierwszy operetka „TAJEMNICE HAREMU“. Jutrzejszej niedzieli po południu wesoła i arcyzabawna „PANI PRZESOWA“, a wieczorem po raz wtóry „TAJEMNICE HAREMU“.

„PERSKI DYWAN“ — dodać chcemy — bawił wczoraj publiczność, która sz[illegible] w poszczególnych ról.

—** **NA CZERWONY KRZYŻ.** Podczas kolacji w „Wielkopolance“ p. Władysławowa Kowalska zebrała wśród znajomych sumę 5000 mk., którą przeznacza na potrzeby Czerwonego Krzyża.

—** **NA POMNIK WDZIĘCZNOŚCI „POLSKA—AMERYCE“** złożył dzierżawca domeny p. Osteńsacken z Pokrzywna w redakcji naszej mk. 2000.

—** **SKŁADKI I OFIARY.** Z polecenia Zarządu Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich przesyłam mk. 10 000, na rzecz powracających z rosyjskiej niewoli.

Proszę uprzejmie o pokwitowanie. Doleżych, skarbnik.
Sumę odebrałem. 3. 2. 1922 r. Waligórski.

—** **OFIARNOŚĆ ROLNIKÓW POWIATU GRUDZIĄDZKIEGO.** Od powiatowego urzędu gospodarczego otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Na wzmiankę w jednym z ostatnich numerów „Głosu Pomorskiego“, że rolnicy powiatu gnieźnieńskiego złożyli dla biednych tamtejszego powiatu około 800 ctr. zboża za darmo, a co złożyli rolnicy tutejszego powiatu?, pozwalam sobie donieść, że rolnicy tutejszego powiatu oddali dla biednych znacznie więcej, bo 1 256 ctr. zboża i około 1 700 kartofli za darmo.“ Starosta.

Wyjaśnienie powyższe umieszczamy, z przyjemnością konstatując fakt, że rolnicy nasi prześli w ofiarności Gnieźnian. Nie nasza wina, że się u nas prasę nie informuje. Ogłaszanie publiczne zaś jest bodźcem do ofiarności.

—** **KOŁO TOW. WIEDZY WOJSKOWEJ** urządza w myśl programu bal dziś, dnia 4 bm. w salach Hotelu Warszawskiego. Początek o godz, 10 wieczorem. Strój balowy.

—** **ZWIĄZEK TOWARZYSTW KUPIECKICH NA POMORZU** zaprasza wszystkich pp. członków na zebranie nadzwyczajne, które odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 4 lutego w południe w lokalu Banku Handlowego.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie delegacji z konferencji z p. Ministrem Skarbu w sprawie daniny. Na zebraniu przemawiać będzie p. poseł Bolesław Knast.

Bliższe szczegóły można zasięgnąć telefonicznie u kierownika związku, tel. 737.

—** **WIECZÓR WOJTKA WRÓBLEWSKIEGO**, humorysty, odbędzie się w przyszły poniedziałek, 6-go lutego w „Teatrze Pomorskim“ pod tytułem „DWIE GODZINY ŚMIECHU“. Nie wątpimy, że publiczność nasza podąży na wieczór powyższy, chcąc spędzić kilka chwil tych wśród pereł humoru polskiego.

—** **ZJEDNOCZENIE NIEMIECKICH NAUCZYCIELI NA POMORZU** wybrało na ostatniem walnem zebraniu nowy zarząd, złożony z osób mieszkających w Grudziądzu i Toruniu. Do zjednoczenia należy 620 członków.

—** **CZĘŚCIOWE ROZPOCZĘCIE NAUKI W SZKOŁACH.** Jak się dowiadujemy, rozpoczyna się znowu, w następny poniedziałek, z powodu mrozów przerwana nauka w szkole na Fortecznej ul., w szkole wydziałowej na Trynkowej i w niem.-katolickiej szkole, mieszczącej się w gmachu szkoły wydziałowej. Wszystkie inne szkoły rozpoczną naukę w najbliższych dniach.

—** **W SPRAWIE MORDERSTWA KUBIAKÓW.** Przed paru dniami dostarczono do tut. sądu wojskowego drugiego mordercę ohydnej zbrodni na małż. Kubiakach i ich siostrzeńcu, niejakiego Grosmana, dezertera wojsk polskich.

Drugi morderca, Kandrala, jak wiadomo, od dawna już siedzi w tut. więzieniu wojskowem, również jako dezerter. Kandrala w dalszym ciągu wypiera się udziału w zbrodni. Zgubił go jednak, drobny szczegół: W kieszeni ubrania jego znaleziono trzy kluczyki, które po sprawdzeniu okazały się kluczami od szaf i komód Kubiaków, które po dokonaniu mordu zbrodniarze opróżnili. Jest to taki niezbity dowód, że chyba nastąpi teraz ostatni akt dramatu, który się rozegra w sądzie wojskowym, a wynikiem którego będzie niechybnie skazanie na śmierć ohydnych bandytów.

—** **SAMOBÓJSTWO.** W nocy z 31. 1. na 1 bm. usiłował kupiec Paweł Łykowski, Toruńska 17—19 samobójstwo przez przecięcie sobie tętnicy popełnić. Odstawiono go do szpitala, gdzie musiano mu rękę odjąć.

Dnia 2 bm. o godz. 8 i pół przed poł. popełnił w szpitalu samobójstwo Rudolf Rothaengel, bez zawodu i stałego zamieszkania przez zaczadzenie się gazem.

—** **ZNALEZIONO** trzy skórzane okrycia do bryczki, 4 chomonta, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży. Do odebrania w Ekspozyturze Śledczej pokój 4—5.

—** **ARESZTOWANIE.** Z polecenia prokuratorji został aresztowany były właściciel kabaretu „Bonbonierre“, Subkowicz.

—** **DONIESIENIA POLICJI.** Dnia 31. ub. m. skradziono w Hotelu Warszawskim szereg. Janowi Myszkiemu z 3. pułku wojsko łączności w Grudziądzu skrzypce z futerałem w wartości 120 000 mk. Tutejsza Ekspozytura Śledcza przychwyciła sprawcę kradzieży i skrzypce zwróciła poszkodowanemu.

W nocy z dnia 31 ub. m. na 1 bm. włamali się złodzieje do garażu p. Alfreda Moddelsee przy ul. Mińskiej 10 i skradli dwa koce kożuchowe, kożuch i płaszcz wojskowy, razem wartości 250 tys. marek.

Dnia 1 bm. skradzono z mieszkania p. Marty Witkowskiej przy ul Koszarowej nr. 21 dwa kostiumy damskie, zarękawek w wartości 30 tysięcy marek. Kradzieży dokonała Zofja Czyżnowska, bez stałego miejsca zamieszkania. Skradzione przedmioty odebrano jej i oddano poszkodowanej.

W nocy z dnia 2 na 3 bm. skradziono z młyna Różanowskiego miech mąki. Policja przy rewizji u podejrzanego o kradzież Józefa Krausego z Grudziądza znalazła prócz tego miecha mąki jeszcze 23 nowe worki, pochodzące także z kradzieży z młyna Różanowskiego.

—** **PODZIĘKOWANIE.** **Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy“ składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie W. P. Dyrektorowi Dr. Mianowskiemu za chętne udzielenie sali na zabawę harcerską, p. majorowi Voglowi za muzykę, oraz wszystkim ofiarodawcom za zasilenie bufetu, a Szanownym Panom kupcom miasta Grudziądza za hojne udzielenie fantów do „Studni Szczęścia“, która tyle radości sprawiła harcerzom.**
Zarząd.

—** **ZALICZKI NA RENTY DLA INWALIDÓW.** Referat inwalidzki Kmdy Uzupełnień przesyła następujące obwieszczenie z prośbą o ogłoszenie:

„ Wmyśl rozporz. M. S. Wojsk. z dnia 17 XII 1922 Ldz. 1190117/N. uchwalona została wyższa zaliczka na renty dla inwalidów z wojny światowej i polskiej, których stopień upośledzenia zarobkowego wynosi więcej niż 24 proc.

Stosownie do powyższego rozporządzenia wysłane zostały do poszczególnych Magistratów i Starostw deklaracje, celem wypełnienia takowych przez powyższe władze.

Inwalidzi miasta Grudziądza, także i ci, których ograniczenie zarobkowania wynosi niżej niż 24 proc., winni się zgłosić natychmiast do I. odwachu Policji, Ratusz I., II. odwachu Policji Głowackiego 1 i III. odwachu Policji, Rzezalniana, w godzinach od 9—1 i 3—6 popoł. celem wypełnienia wyżej wspomnianych deklaracji, do których inwalidzi ponad 24 proc. winni się postarać.

Świadectwo przynależności państwowej, świadectwo, czy zajmuje posadę państwową lub samorządową, lub nie, metryki urodzenia dzieci; w razie dzieci ponad lat 18, które same się nie mogą utrzymać — potrzebne jest lekarskie świadectwo lub urzędowo stwierdzający dowód, w razie żona utrzymuje męża — należy donieść to świadectwem lekarza lub władzy. O ile inwalida jest rozwiedziony z żoną i wyrokiem sądu jest zobowiązany ją utrzymywać — postarać się należy o wyrok sądu, wreszcie o ile inwalida opłaca podatek dochodowy — postarać się musi o zaświadczenie Urzędu Podatkowego.

Powyższe ma ważność także i dla inwalidów zamieszkałych na powiecie, którzy z powyższemi danymi zgłosić się powinni do swych wójtów.

Zaznacza się, że leży to we własnym interesie inwalidy, zgłosić się u swej władzy jaknajrychlej z wyżej wymienionymi dokumentami, ponieważ w przeciwnym razie renta zostanie mu zamknięta.

—** **W SPRAWIE LOTERJI GÓRNOŚLĄSKIEJ NA OFIARY POWSTAŃCÓW.** Związek byłych powstańców górnośląskich podaje do wiadomości, że ciągnięcie losów loterji górnośląskiej na rzecz ofiar powstania górnośląskiego zostało w porozumieniu z polskiem Ministerstwem Skarbu odroczone do 6 i 7 marca br. Zarząd związków powstańców zwraca się zarazem do społeczeństwa z prośbą o dalsze popieranie tego humanitarnego dzieła przez zakup losów wspomnianej loterji, które nabywać można we wszystkich polskich bankach, w komitecie pomocy dla G. Śląska lub też w ekspozyturze górnośląskiej w Sosnowcu, ul. 3 Maja.

Ruch towarzystw.

—** **ZEBRANIE TOWARZYSTWA CZYTELNI DLA KOBIET** odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 bm. o godz. 7 wieczorem w Bazarze. Na program składa się wykład ks. [illegible]

ooszcza Dembka, — deklamacie, śpiew solo itd. W wolnych głosach omawiane będą ważne sprawy.

O jak najliczniejszy udział członkiń i gości uprasza jaknajuprzejmiej Zarząd.

—** TOWARZYSTWO ŚPIEWU „MONIUSZKO" urządza w niedzielę, dnia 5 bm. wieczór rozmaitości, w którego skład wchodzi:

1) Teatr p. t. „Tajemnice starego miasta", komedyjka arcyzabawna.

2) Deklamacja, 3) Monologi, 4) Duet. Po przedstawieniu tańce do rana.

Ceny miejsc: 150, 100, 50 mk.

—** TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO RZEMIEŚLNICZE. Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 6-go lutego o godz. 8 wieczorem w Bazarze ul. Moniuszki. Zarząd towarzystwa uprasza o liczny udział szanownych członków.

Z Pomorza.

—** TORUŃ. (Licytacja zabytków pruskich.) Dwa biusty z bronzu b. pary cesarskiej, które się mieściły w kuluarach Teatru Miejskiego, obecnie Narodowego, zamierza miasto przelicytować

—** TORUŃ. (Wybór prezydenta.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano 24 głosami przeciw 15 sędzię okręgowego p. Michałka z sądu okręgowego Toruń.

—** NOWE. (Przejście przez Wisłę.) Z powodu ostatnich mrozów Wisła pod Nowem zamarzła, tak, iż można pieszą po lodzie przechodzić. Za przejście pobiera się 20 marek opłaty.

—** SĘPÓLNO. (Przedstawienie amatorskie.) W sobotę, dnia 21 ub. m. urządziła tutejsza katolicka szkoła powszechna ze współudziałem ochronki na sali p. Wachholza, pod kierownictwem naszego nader pracowitego rektora p. Alfonsa Schulza, przedstawienie amatorskie, połączone z deklamacjami i śpiewami. Młodzi amatorzy odegrali „Trzy Dary".

Aby szkoła powszechna pod kierownictwem tak zdolnego i pracowitego kierownika, doczekała jaknajwiększego rozwoju, tego życzy z całego serca Gość.

Z całej Polski.

—** INOWROCŁAW. (Ułaskawienie zbrodniarza.) Przed tutejszym sądem toczył się proces przeciw robotnikowi Wojciechowskiemu, który w maju u. r. uderzył tak nieszczęśliwie siekierą w głowę niejakąś Lewandowską, iż natychmiast śmierć nastąpiła. Na rozprawie sądowej okazało się, iż L. rozdrażniła Wojciechowskiego, który już raz przebywał w zakładzie dla obłąkanych, do tego stopnia, iż w stanie zdenerwowania popełnił ten czyn. W. sąd uwolnił od winy i kary.

—** POZNAŃ. (Jeszcze o zajściu na balu). Podana wiadomość o balu ułanów w Bazarze uzupełniamy jeszcze pewnemi szczegółami. Przedewszystkiem podajemy nazwisko akademika, który strzelił do majora Engla. Akademik ten nazywa się Jerzy Krępeć. Co się tyczy stanu zdrowia majora Engla, to jest on w dalszym ciągu poważny i zapewne wyjdzie do zdrowia, jeżeli nie zajdą jakie komplikacje po dokonanej operacji. Sprawca strzałów nie jest aresztowany.

(Z ministerstwa b. dzielnicy pruskiej). Wiceminister b. dzielnicy pruskiej p. dr. Wachowiak zachorował obłożnie. Z tego powodu p. wiceminister Wachowiak nie przyjmuje interesentów aż do odwołania.

—** POZNAŃ. (O podburzanie do gwałtów.) W środę stawali przed Okręgową Izbą Karną odpowiedzialny redaktor „Prawdy" organu N. P. R. i pp. Ciszak Antoni, sekretarz N. P. R., Hałas Stanisław i Miszyński, oskarżeni o podburzanie do gwałtów przez artykuły umieszczane w „Prawdzie". Po przeprowadzeniu postępowania dochodzeniowego sąd ogłosił wyrok, skazający każdego na dwa miesiące więzienia i ponoszenia kosztów postępowania.

—** ŁÓDŹ. (Wyrodne matki.) We wsi Podembina pow. łódzki niejaka Konstancja Kuna urodziła dziecko i zabiła je pokryjomu, lecz w odwiedziny do niej przyszła ciotka jej Marjanna Basko, która szukając coś przypadkowo w szufladzie, zauważyła niewiniątko, a gdy je odwinęła, ujrzała ku wielkiemu zdziwieniu martwego noworodka. O powyższem Basko zawadomiła Policję Powiatową. Charakterystycznem jest, iż Konstancja Kuna już piąte swe dziecko morduje w ten sposób i była już kilkakrotnie za to karana.

—** CZĘSTOCHOWA. (Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.) Na stacji Częstochowa aresztowano Antoniego i Kazimierę Niepsujów, zam. w Częstochowie przy ul. Krótkiej nr. 37, przy których znaleziono fikcyjne przyrządy do fałszowania pieniędzy, mk. 579.609 i mk. 285 niem. Niepsuje przy pomocy owych przyrządów wyłudzili od ludzi różne sumy, rzekomo na pokrycie kosztów urządzenia fabryki fałszywych banknotów. Aresztowanych przesłano do Sędziego Śledczego I rewiru w Częstochowie.

—** GDAŃSK. (Polska kasa rządowa.) Dnia 1 bm. otwarta został w Gdańsku przy ulicy Reithahn nr 4. „Polska Kasa Rządowa", która w myśl umowy polsko-gdańskiej z dnia 24 października 1921 r. załatwiać będzie polecenia, dotyczące wpłat, wypłat i rozrachunku Rzeczypospolitej Polskiej z wm. Gdańskiem, oraz operacje na celu ochrony kursu marki polskiej.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **Przemysł włókienniczy w Rosji sowieckiej.** Ostatni numer „Przemysłu i Handlu" przynosi bardzo ciekawe wiadomości o rozwoju i obecnym stanie przemysłu włókienniczego w Rosji sowieckiej.

Przed wojną wartość produkcji przemysłu włókienniczego w Rosji wynosiła rocznie około miljarda rubli. Przemysł bawełniany (bez b. Królestwa Polskiego i Finlandji) w r. 1914 posiadał 88 przędzalni z 7 285 000 wrzecion, przerabiających rocznie około 25 miljonów pudów bawełny. Z tej liczby na początku roku 1921 pracowało 358 000 wrzecion i to z ograniczoną ilością [illegible]. Robotników w 1920 roku pracowało ogółem 125 000 t. j. 75 procent mniej niż przed wojną.

Co do przemysłu lnianego, to w 1920 r. w przemyśle lnianym pracowało tylko 43 procent wrzecion (212 tysięcy) i 40 procent warsztatów tkackich. Również w niepomyślnych warunkach jest przemysł wełniany. Według danych wszechrosyjskiego spisu rolnego w r. 1916, ogólna ilość owiec w Rosji wynosiła około 105 miljonów. W roku 1919 ilość ta spadła do 71 miljon., a w r. 1920 do 47 miljonów.

Przed wojną przemysł włókienniczy wielki i drobny przerabiał bawełny 25 miljon. pudów, wełny 8 milj., lnu 7 miljon., konopi 16 miljon. pudów, juty 3 miljony pudów, ogółem 59 000 000 pudów.

Zbiory w roku 1920 dały: lnu 2 miljon. pudów, konopi 4 miljon. pudów, wełny 1 i pół miljon. pudów, bawełny 2,8 miljon. pudów, razem 10 300 000 pudów.

Dla przemysłu włókienniczego w granicach Rosji obecnej, chociażby tylko przy jednej zmianie pracy potrzeba rocznie bawełny 10 miljon. pudów, wełny 4 i pół miljona pudów, lnu 2 i pół miljona pudów, konopi 12 miljon. pudów, razem 29 miljonów pud.

Rosja jeszcze posiada pewne zapasy surowca z lat dawniejszych w przybliżeniu obliczane w cyfrach następujących: bawełny 6 miljon. pudów, lnu 5 miljon. pudów, konopi 12 miljon. pudów, wełny 3 miljony pudów, ale zapasy te niezupełnie są dostępne bądź z powodu trudności przewozowych, bądź z powodu oporu ludności, nie chcącej się wyzbywać tych zapasów. Jednocześnie należy stwierdzić, iż strasznie są zużyte całe urządzenia fabryczne, maszyny, warsztaty, które po przystąpieniu do normalnej pracy w bardzo prędkim przeciągu czasu staną się zupełnie niezdatne do użytku, co już grozi katastrofą. („Przemysł i Handel").

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz
Za redakcję: Izydor Średzki.





Urzędowe obwieszczenia

władz miejskich.
Za niniejszy dział odpowiada według prawa prasow. nadsekretarz miejski Cam?zy Ras kowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Zar ą zenie z dnia 15 listopada 192' r. w spr wie izolacji koni i stajen u handlarza koni p. Subkowicza, Strzelecka nr. 1, znosi się z dniem dzisiej zym.

Grudziąds, dnia 27. 1. 1922 r.

Prezydent miasta.
(—) Włodek.

Konkurs.

Rada Miejska miasta Grudziądza rozpisuje niniejszem konkurs na następujace posady:

1. prezydenta miasta z następującemi poborami: 38 000 mk. rocznie płacy zasadniczej wraz z wszystkiemi dodatkami według zasad dla urzędników państwowych, odpowiednio do tejże płacy zasadniczej, oraz dalszym dodatkiem 20% od wszystkich poborów na reprezentację, jak również wolne mieszkanie z opałem, wodą i światłem.

Warunki: a) drugi egzamin państwowy prawniczy lub administracyjny, b) skończony zakład naukowy średni (matura) z kilkoletnią praktyką administracyjną.

2. wiceprezydenta z poborami VI stopnia urzędników państwowych + 15% dodatku reprezentacyjnego.

Warunki: Ogólne wykształcenie, znajomość spraw społecznych, sądów procederowych i kupieckich.

Zgłoszenia z dołaczeniem życiorysu i uwierzytelnionych odpisów świadectw wykazujących kwalfikacje, oraz świadectwo moralności, uprasza się nadsyłać do dnia 23. lutego 1922 r. pod adresem: Przewodniczący Rady Miejskiej m. Grudziądza J. Szychowski, Grudziądz, Mickiewicza nr. 1 w kopertach, zaopatrzonych w napis „Konkurs".

Grudziądz, dnia 2. lutego 1922 r.

Prezes Rady Miejskiej,
(—) J. Szychowski. (306

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 2. lutego rb., został zniesiony miejski podatek hotelowy.

Magistrat. (33
Wydział II. Podatkowy.
(—) Lipowski.

Poszukujemy dla naszej elektrowni miejskiej od zaraz dzielnego

MASZYNISTY.

Pożądana jest znajomość motorów systemu Diesla i lokomobili Wolfa. Pensja podług umowy. Wągrowiec posiada gimnazjum państwowe, seminarjum nauczycielskie i liceum żeńskie.

Zgłoszenie z dołączeniem odpisów świadectw należy natychmiast nadesłać.

Wągrowiec, dnia 31. stycznia 1922 r.

Magistrat.
(—) Kuchczyński,
burmistrz. (338

Obwieszczenie.

W naszym rejestrze handlowym, oddział A Nr. 42 wpisano, iż firmę E. Herrmann następca, właściciel Wiesław Wilczewski, Nowe, Pomorze zmieniono na: Pomorska Fabryka Likierów, właściciel Wiesław Wilczewski w Nowem.

Nowe, dnia 23. stycznia 1922 r.
Sąd Powiatowy. (337

Do rejestru handlowego A zapisano przy firmie Konrad Wojtaszewski, że odtąd właścicielem wspomnianej firmy jest panna Teofila Wojtaszewska z Gniewu. Firma brzmi odtąd: Konrad Wojtaszewski, właścicielka Teofila Wojtaszewska.

Gniew, dnia 21. stycznia 1922 r.
Sąd Powiatowy. (336